

„Solidarni 2010” i uczciwe wybory

27 sierpnia 2011

Przedstawiciele stowarzyszenia „Solidarni 2010” obawiają się, że w wyborach parlamentarnych w 2011 r. może dojść do fałszerstw i występują z inicjatywą „Uczciwe wybory”.

UCZCIWE WYBORY, TO ZNACZY JAKIE?

Co zrobić, aby zapewnić uczciwość wyborów? – o tym m.in. mówiono w Lublinie na kilkusetosobowej manifestacji oraz konferencji prasowej zorganizowanej przez „Solidarnych 2010”. Tymczasem znikoma grupka działaczy Ruchu Poparcia Palikota zorganizowała kontrmanifestację, na której... zarzucała Solidarnym zajmowanie się tylko katastrofą smoleńską.

Jakkolwiek stowarzyszenie „Solidarni 2010” zostało powołane pod hasłem czterech postulatów związanych z katastrofą smoleńską, to jako świadek i uczestnik niedawnych wydarzeń w Lublinie mogę potwierdzić, że nie zamyka się na inne tematy. 30.06.2011 r. na zaproszenie „Solidarnych 2010” miałem bowiem wystąpienie na Placu Łokietka przed lubelskim ratuszem poświęcone idei jednomandatowych okręgów wyborczych. Odbył się ono bezpośrednio po konferencji prasowej z udziałem Jana Pospieszalskiego i Ewy Stankiewicz, którzy mówili m.in. o zainicjowanej przez Solidarnych akcji „Uczciwe wybory”.

W nawiązaniu do inicjatywy „Solidarnych 2010”, polegającej na szukaniu mężów zaufania do komisji wyborczych, zwróciłem uwagę, że nie mniej ważną kwestią od pilnowania prawidłowości liczenia głosów jest procedura zgłaszania kandydatów. Obecna procedura wyborcza do Sejmu praktycznie pozbawia obywateli biernego prawa wyborczego, uniemożliwiając samodzielne kandydowanie. Wynikiem tego są spektakularne „transfery”, gdzie ludzie opuszczający jedne partie przechodzą do zupełnie innych, tak jakby nie liczyły się poglądy, a miejsce na liście

wyborczej. Odnosząc się do wcześniejszej wypowiedzi Ewy Stankiewicz, która cytowała prof. Andrzeja Myca, że „my jesteśmy w stanie na tyle tej wolności wywalczyć, na ile jesteśmy w stanie ją sobie wyobrazić” powiedziałem, że w tym samym filmie jej autorstwa prof. Myc mówił również, iż jest zwolennikiem jednomandatowych okręgów wyborczych (patrz: <http://www.youtube.com/watch?v=yCVMI300iuw>).

Poinformowałem też zebranych o przemilczanym medialnie w Polsce wyniku referendum w Wielkiej Brytanii z 05.05.2011 r., gdzie prawie 70% głosujących opowiedziało się za utrzymaniem dotychczasowego systemu jednomandatowych okręgów wyborczych. W Wielkiej Brytanii trudno sfałszować wybory, m.in. ze względu na metalowe urny na kłódkę i bezpośrednie publiczne liczenie głosów w okręgach jednomandatowych. Procedura jest prosta i przejrzysta – wygrywa ten, kto zdobył najwięcej głosów – podczas gdy w Polsce stosuje się skomplikowane przeliczniki wymagające zaangażowania komputerów, niezrozumiałe dla ogółu wyborców i często zmieniane przed kolejnymi wyborami na doraźny użytek polityczny.

WYKRYTE NIEPRAWIDŁOŚCI

Przedstawiciele stowarzyszenia „Solidarni 2010” obawiają się, że w wyborach parlamentarnych w 2011 r. może dojść do fałszerstw, wskazując m.in. na dużą liczbę nieważnych głosów w wyborach samorządowych. Jan Pospieszalski mówił na konferencji prasowej, że były miejsca w Polsce, gdzie w wyborach do sejmików w 2010 r. stwierdzono ok. 20% nieważnych głosów, co potwierdzają dane PKW. Wyraził wątpliwość czy aby na pewno aż tak duży odsetek wyborców nie potrafiłby oddać ważnego głosu. W ostatnich wyborach do sejmików województw było ok. 12% nieważnych głosów w skali kraju. To dużo, ale nawet w wyborach do rad powiatów odsetek nieważnych głosów był wysoki, choć blisko dwa razy mniejszy. Możliwe jednak, że wyjaśnienia tej zagadki należy szukać w tym, iż wielu ludzi całkiem świadomie oddało nieważne głosy. W wyborach do sejmików rozpoznawalność kandydatów była znacznie mniejsza niż do rad gmin czy

powiatów, a obowiązująca ordynacja sprzyjała dużemu upartyjnieniu wyborów.

Pospieszalski przypomniał incydent w polskim konsulacie w Brukseli, gdzie z urny wyjęto 98 więcej kart niż oficjalnie ich wydano. Dodał, że do zainicjowania akcji „Uczciwe wybory” skłoniły ich relacje osób, które zasiadały w komisjach wyborczych i donosiły o różnych nieprawidłowościach, które zostały udaremnione. Nie zawsze jednak członkowie komisji zgłaszali nieprawidłowości. Jeden z zastanawiających przypadków dotyczył kandydatki do Rady Dzielnicy Ochota w Warszawie Aleksandry Jaroszkiewicz. Według protokołu miał na nią nie paść żaden głos, mimo iż ona deklarowała, że sama na siebie głosowała i znalazła kilka osób, które też twierdziły, że oddały na nią głos. Jak pisała „Warszawska Gazeta” w artykule z 21.01.2011 r. pt. „Wyborcze standardy”: „Sprawę oddała do Sądu Okręgowego w Warszawie. Karty wyborcze zostały dostarczone jako materiał dowodowy. Po ich przejrzaniu okazało się, że kandydatka PiS otrzymała nie 0, ale 19 ważnych głosów. – Jeśli podobny cud zdarzył się w jednej komisji, być może podobnie było w innych – skomentowała Aleksandra Jaroszkiewicz.”

Jakby tego było mało, w lipcu br. radio RMF FM podało, że w bagażniku byłego komendanta policji z warszawskiej Białołęki znaleziono kilkaset wypełnionych kart do głosowania z ubiegłorocznych wyborów. Równocześnie poinformowano wtedy, że sam zainteresowany – podejrzewany również o zabójstwo – odmówił składania wyjaśnień w sprawie tych głosów. Członkowie komisji szybko zapewnili, że u nich wszystko się zgadza, a według „Uważam Rze” z 24.07.2011 r. „szefowa komisji wyborczej zeznała, że po przeliczeniu głosów, sporządzeniu protokołów o godz. 3 nad ranem wszystkie paczki zabrali policjanci z miejscowego komisariatu, by przewieźć je do urzędu dzielnicy.” Nie zmienia to jednak faktu, że część kart jeszcze kilka miesięcy po wyborach nie znajdowała się tam, gdzie być powinna, czyli w archiwum i że ktoś – poza samym policjantem –

tego nie dopilnował i nie sprawdził, choć należało to do jego obowiązków. – Wyjaśniamy okoliczności, dlaczego nie zostały tam złożone – powiedziała 01.08.2011 r. Polskiej Agencji Prasowej rzeczniczka Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga prok. Renata Mazur.

Głośna była też sprawa kupowania głosów w wyborach w Wałbrzychu, która zakończyła się rozwiązaniem lokalnych struktur PO, pozbawieniem funkcji nowo wybranego prezydenta miasta i powtórką wyborów.

RÓŻNE STANDARDY

Wróćmy na koniec do kwestii brytyjskich procedur wyborczych. Relacja Izabeli Falzmann z referatu Tomasza Kaźmierskiego – zamieszkałego na Wyspach Brytyjskich polskiego emigranta, jednego z pionierów Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych: „Profesor Kaźmierski pokazał nam slajdy ilustrujące, jak liczenie głosów odbywa się w Wielkiej Brytanii. Obwód wyborczy otrzymuje od komisarza zamkniętą na kłódki urnę. Jest to ciężka pancerna skrzynia z wąskim otworem, do otwarcia chyba tylko za pomocą dynamitu. Samo liczenie głosów odbywa się na oczach publiczności odgradzonej od stolików linami. Liczenie śledzą również kamery, a oprócz tego powołani przez rząd specjaliści kontrolerzy. Wszelkie manipulacje są w tych okolicznościach niemożliwe. Głosy nie są nigdzie przesyłane, wynik wyborów w danym okręgu ustala się na miejscu.”

Co więcej, na kandydata do Izby Gmin może zgłosić się sam każdy pełnoprawny obywatel po zebraniu 10 podpisów i wpłaceniu kaucji w wysokości 500 funtów, która jest zwracana po uzyskaniu minimum 3% głosów w okręgu. Porównajmy to z jednomandatowymi okręgami do polskiego Senatu. Niedawno wprowadzony Kodeks Wyborczy wymaga utworzenia co najmniej 15-osobowego komitetu, 1000 podpisów poparcia na rzecz jego utworzenia i 2000 podpisów na zarejestrowanie kandydata. Kandydat nie może zgłosić się sam – jego kandydaturę wysuwa

komitet. Nie można też wydać w kampanii do Senatu więcej niż 18 gr na wyborcę (do Sejmu już 82 gr!), ani udostępniać nieodpłatnie sal, np. na konferencje prasowe czy spotkania z wyborcami. Oczywiście dla partii politycznych korzystających z pieniędzy z budżetu i posiadających własne lokale nie stanowi to żadnego ograniczenia, inaczej niż dla wielu kandydatów niepartyjnych i o to tutaj zapewne chodziło.

Jeszcze większe ograniczenia stwarza system wyborczy do Sejmu, który w ogóle nie daje możliwości indywidualnego startu w wyborach i sprzyja alienacji władzy. Skoro więc już mowa o uczciwych wyborach, to nie może ująć uwadze ta fundamentalna różnica między wyborami do Izby Gmin a Sejmu RP. Te ostatnie nieuczciwe będą już na starcie, a nie tylko ze względu na możliwe nieprawidłowości przy liczeniu głosów.

Autor: Krzysztof Kowalczyk

Źródło: [iThink](#)